Nr 228. Kraków, Piątek 6 Października 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 "	3 "
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 "	24 "	12 "	4 "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Staszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
miejscowo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopera i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Bielera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Szkoły polskie.

Dzienniki warszawskie zamieszczają następujące, ważne doniesienie telegraficzne z Petersburga pod datą 3 b. m.:

„Komitet ministrów na dzisiejszem posiedzeniu pozwolił na wykładanie, w szkołach prywatnych średnich bez praw w Królestwie Polskiem, w języku polskim wszystkich przedmiotów, oprócz języka rosyjskiego, oraz historyi i geografii Rosyi, które muszą być wykładane w języku rosyjskim.

„Komitet postanowił dalej, że wszystkie szkoły handlowe istniejące mają w dalszym ciągu otrzymywać zasiłki z opłat, nakładanych w tym celu na kupców. Nowym szkołom handlowym prawo to nie będzie przyznane".

Druga, uzupełniająca depesza z Petersburga, odnośnie do prywatnych szkół handlowych w Królestwie Polskiem, donosi, że komitet ministrów uznał za możliwe zgodzić się na wykład w języku polskim z warunkiem: a) aby język rosyjski, historyę Rosyi i geografię Rosyi wykładano w języku rosyjskim, b) aby wychowańcy tych zakładów korzystali z praw i przywilejów dopiero po zdaniu egzaminów analogicznych w szkołach rządowych.

Uchwała ta komitetu ministrów nie wprowadza właściwie żadnej zmiany w tem, co już poprzednio mieściło się w zatwierdzonych przez cara dnia 19 czerwca uchwałach tego samego komitetu. Poprzednia uchwała komitetu ministrów, przyjmując za zasadę tosamo, co obecnie zostało uchwalone, poruczyła ministrowi oświaty opracowanie w tym przedmiocie projektu i przedstawienie go Radzie państwa, a protokół komitetu stwierdzał, że przewiduje on możność poczynienia tymczasowych zarządzeń. Ale od uchwał komitetu, które powzięte zostały w kwietniu, a więc ministrowi oświaty dobrze były znane, i zostały zatwierdzone w czerwcu, upłynęło kilka miesięcy, a nic nie zrobiono, chociaż zatwierdzone uchwały wymagały bezzwłocznych zarządzeń.

Dzienniki warszawskie zwłokę tę przypisują wpływom b. kuratora warszawskiego okręgu naukowego Szwarza, obecne zaś załatwienie sprawy wiążą z powrotem Wittego do Petersburga.

Pomimo jednak, że najnowsza uchwała komitetu ministrów, wymagająca jeszcze zatwierdzenia przez cara, nie zawiera żadnej zmiany w porównaniu z dawniejszemi uchwałami tegosamego komitetu, — wprowadza ona jednak w czyn to, co przed kilku miesiącami już w zasadzie przyjęto, i na tem polega jej doniosłość. Obecnie wejść może w życie polska szkoła prywatna w Królestwie Polskiem, szkoła, o której wartości zbyteczną byłoby rzeczą w tej chwili się rozpisywać.

Korespondent nasz donosi z Warszawy pod datą 4 b. m.:

Bez entuzyazmu, choć nie bez uczucia doznanej choćby małej ulgi, powitała Warszawa wiadomość o pozwoleniu komitetu ministrów na wykłady w języku polskim we wszystkich szkołach prywatnych, pozbawionych praw. Gotowe do zadania są przedewszystkiem wszystkie pensye żeńskie, które też jutro zaczynają urzędowo rok szkolny wspólnem, dziękczynnem nabożeństwem w katedrze św. Jana. Trudniej już nieco będzie ze szkołami męskiemi, których przedewszystkiem będzie za mało, lecz przy dobrej woli i energii da się wszystko przezwyciężyć. Ważnem jest, aby nauka w szkołach polskich prywatnych nie była droższą, niż w rządowych rosyjskich. Tutaj właśnie wytężyć należy wszelkie siły, aby mniej zamożnym przychodzić z pomocą przedewszystkiem przy wpisach, jakoteż później wśród nauki.

Zdobycz uzyskana nie jest wielka, ale zawsze to krok jeden naprzód ku zamierzonemu celowi: unarodowieniu szkół w Królestwie Polskiem.

Zdobycz ta — co dla pamięci ugodowców galicyjskich należałoby codziennie przypominać — to zaszczytna zasługa przedewszystkiem młodzieży samej, a w dalszym rzędzie i tej lepszej części społeczeństwa, która mimo wszystkie zakusy, wszystkie połączone naciski ugodowców i rządu, wytrwała dotąd mężnie na stanowisku bojkotu szkół rosyjskich, zaleconego i nakazanego pierwotnie przez wiec lutowy, a następnie przez zjazd przedstawicieli całego kraju w Marcelinie.

A dla wiecznej rzeczy pamięci i dla nauki na przyszłość stwierdzić należy, że gdyby nie ten śmiały ruch młodzieży, gdyby nie poparcie, jakiego jej użyczyło społeczeństwo, uczonoby dziś dalej w rosyjskim języku wykładowym i po szkołach prywatnych.

Wraz ze zdobyczą tą zyskaliśmy szerszą podstawę w dalszej walce o szkoły narodowe. Odpada przeciwnikom bojkotu jeden argument o braku szkół polskich — przybywa z nim aż kilka nowych argumentów dla wytrwałych, mężnych zwolenników bojkotu, jakby kilka zdobytych w walce dział, z których teraz snadniej będzie ostrzeliwać wygodne pozycye ugodowców i wykurzyć ich z lojalnej biernoty, a pobudzić do współdziałania i... ofiarności.

W przełomowej chwili.

Car przyspiesza wybory do Dumy! Wydał przecież „ukaz imienny" do senatu, zawierający zatwierdzenie przepisów o stosowaniu i wprowadzeniu w życie instytucyi Dumy i wyborach do niej odbyć się mających. Car wzywa w tym ukazie senat, aby ogłosił te przepisy i przystąpił do przeprowadzenia wyborów.

Wielkie, w opinii publicznej świata srodze nadszargane, imperyum rosyjskie, zbliża się więc do historycznej chwili otwarcia przedstawicielstwa parlamentarnego. Bo jakkolwiek biurokracya rosyjska dołożyła wszelkich sił i starań, aby z „carskiej Dumy" zrobić instytucyę martwą, przecież czują wszyscy, że nie zdoła ta biurokracya przeszkodzić, aby do Dumy weszli ludzie żywi i wytworzyli w niej embryon konstytucyjnej wolności. Nie zdoła temu zjawisku przeszkodzić biurokracya, bo życie jest większym od niej panem. Ono ma swoje prawidła, ono żłobi sobie własne drogi, własne łożyska, nie oglądając się na generalskie szlify wielkorządców rosyjskich. Poszło swojemi torami nawet w czynowniczej, autokratycznej Rosyi i zostawiło cara w otoczeniu reprezentacyi urzędniczej, — samo wyprzedzając ich o wiek cały. Takie jest już prawo przyrodzone ludzkiej myśli, i to prawo wybija się dzisiaj ponad męty państwowości rosyjskiej.

Nigdzie nie otworzyła się może, w chwili wprowadzania zasad konstytucyjnych, tak głęboka i ciemna czeluść, dzieląca społeczeństwo od rządu, jak obecnie w Rosyi. Tam społeczeństwo i rząd nic właściwie w tej chwili nie mają wspólnego. Tem więc ciekawszą i donioślejszą będzie chwila, w której te dwa, obce sobie czynniki spotkają się, oko w oko, na tymsamym terenie parlamentarnym.

Opinia publiczna w Rosyi nie ogarnia szerokich mas ludu. Ona rodzi się i wiruje wśród inteligencyi. Ale właśnie to jest wysoce symptomatycznym jej objawem, że jest ona, pomimo różnorodności żywiołów, jakie na nią się składają, na ogół biorąc, zgodną i solidarną w swoim radykaliźmie. Biurokracya nie oglądała się w swej reakcyjnej i destrukcyjnej robocie na opinię publiczną, i znalazła się dzisiaj, w naturalnem rzeczy następstwie, na przeciwległym od niej biegunie.

Może najbardziej znamiennym tej ewolucyi wyrazem są obrady i uchwały ziemców rosyjskich w Moskwie. Zajęli oni takie wobec kwestyi przyszłej organizacyi państwa i reform wewnętrznych stanowisko, jak gdyby Rosya przeszła już cały wiek rozwoju konstytucyjnego, a dziś przystąpowała nie do jej stworzenia, lecz do jej reformowania w duchu radykalnym. Ziemcy na ostatnim zjeździe w Moskwie oświadczają się za pełną autonomią prowincyonalną, a w dalszej konsekwencyi bardzo szeroki samorząd przyznają Polsce, Finlandyi i Małorusi. Zwłaszcza Polsce nadają tak samodzielne stanowisko, że polscy ugodowcy przerazili się tą wspaniałomyślnością i odnieśli wrażenie, jak gdyby im ktoś rozpalonem złotem parzył dłonie wyciągnięte. Bo zgodzili się przecież ziemcy nie tylko na osobny Sejm w Warszawie, na przyznanie językowi polskiemu praw rozległych, — ale żądają nadania Królestwu Polskiemu powszechnego, tajnego głosowania, bez względu na to, czy ono samo takiego prawa zażąda. Ten Sejm Królestwa ma istnieć na razie do zwołania konstytuanty rosyjskiej. Ten dar ostatni przeraził ugodowców polskich; — przestrzegają tedy już dzisiaj („Czas" Nr 226), że przedstawiono Polakom cel daleki, którego nie dopną „bez trudów i ciężkich ofiar".

W ten sposób polityczna myśl rosyjska, przez wieki więziona w okowach centralizmu, przerzuca się odrazu do federalizmu i żąda powszechnego głosowania. A przecież przedstawicielami tej ewolucyi nie są socyaliści, nie są robotnicy — lecz wszędzie indziej konserwatywnemu kierunkowi hołdujący spadkobiercy historycznych imion, profesorzy uniwersytetu i t. p. Jakże będzie dopiero wyglądać opinia przedstawicieli ludu robotniczego, jeżeli, wcześniej lub później, do Dumy się dostaną?

Królestwo Polskie, Polska w zaborze rosyjskim, staje tedy wobec trudnego dylematu wyboru przedstawicieli do Dumy. Od zrozumienia zadań chwili zależeć może cała przyszłość olbrzymiej części narodu naszego, gnębionego dotychczas przez autokracyę rosyjską.

Z Litwy.

Wilno, 30 września.

(Zjazdy i konferencye przedwyborcze. — Kompromis polsko-żydowski — Szowiniści litewscy. — Konferencye popów. — Wizytacya ks. Roopa — Walka o język polski. — Przedstawienia w Słucku i Połocku)

Zbliżające się wybory do Dumy państwowej wpłynęły bardzo ożywczo na sfery interesowane w naszym kraju. Wciąż odbywają się zebrania mniej lub bardziej liczne i nawet zjazdy, w których biorą udział ludzie ze stron dalszych. Tak n. p. odbył się zjazd przedstawicieli wszystkich gubernij Litwy i Rusi, na którym zapadły uchwały w sprawie zachowywania się podczas kampanii wyborczej. Z powodu zjazdu przedstawicieli ziemstw i miast w Moskwie, odbył się szereg zebrań w celu wyboru delegatów na ten zjazd. Obecnie jeszcze panuje pewien chaos, ale wkrótce już sytuacya wyjaśni się o tyle, że można będzie powiedzieć coś stanowczego tak o konfiguracyi stronnictw, jak i szansach poszczególnych kandydatów.

Ciekawą jest kwestya, jak się ułożą stosunki wzajemne poszczególnych grup narodowościowych na tle przygotowań do wyborów. Dla nas, Polaków, najważniejszem jest tu stanowisko żydów, gdyż bardzo często od nich będzie zależało zwycięstwo polskiego kandydata. — Z drugiej znów strony i dla żydów pomoc Polaków jest ogromnie pożądana. Grunt więc do kompromisu jest bardzo wdzięczny, pertraktacye odnośne już są w toku, tak tu, jak i w Mińsku. W obydwóch wypadkach inicyatywa wyszła od żydów, wśród których daje się zauważyć w ostatnich czasach chęć zbliżenia się do społeczeństwa polskiego.

Gorzej się przedstawiają stosunki wzajemne litewsko-polskie. Litewska partya konserwatywno-klerykalna, której organem jest jedyny litewski dziennik „Vilniaus Žinios", występuje przeciwko Polakom ze skrajną bezwzględnością. Redaktor tego pisma, p. Piotr Wilejszys, jest typowym ugodowcem i rządowcem. Udziela on w swem piśmie głosu ludziom, traktującym z nienawiścią wszystko, co polskie i gotowym wmawiać w czytelników, że właściwie na Litwie niema wcale Polaków i że jeśli kto Litwinów uciska, to tylko Polacy, a raczej spolszczeni Litwini. Jakiś p. Lizdejko z powodu zmiany na polski łacińskiego napisu na Ostrej Bramie, rozpisał się szeroko w „Viln. Žin." na temat, że „w Wilnie niema prawdziwych Polaków, lecz są tylko Rosyanie (sic!) to jest Litwini, którzy wyrzekli się ojczystego języka, którzy mogą do niego znów wrócić" i t. d. — Inny „patryota" litewski, niejaki ksiądz Batis, nawołuje do wprowadzenia języka litewskiego w takich nawet parafiach, gdzie lud języka tego wcale nie zna (np. w parafii oszmiańskiej, biniakońskiej, grodzieńskiej i t. d.) wylewając przytem łzy obfite nad faktem, że Polacy „odniósłszy zwycięstwo, wytępili naszych współbraci Jadźwingów". W Szawlach księża Litwini gwałtem chcą narzucić uczniom Polakom wykład religii po litewsku. Jednem słowem, coraz bardziej mnożą się fakta, świadczące o zaognianiu się stosunków polsko-litewskich. Czy wobec tego możliwem będzie wspólne działanie przy wyborach, trudno dziś orzec.

Popi prawosławni zawzięcie bronią swego „stanu posiadania" na Białej Rusi. W Mińsku odbył się zjazd dyecezyalny duchowieństwa prawosławnego, zwołany przez biskupa Michała, w celu opracowania wspólnych dla całej dyecezyi środków walki z „propagandą katolicyzmu". Misyonarz dyecezyalny Dopow przedłożył zjazdowi memoryał, z którego wynika, że we wszystkich powiatach gubernii mińskiej zauważyć się daje masowe przejście byłych unitów na katolicyzm. W dyskusyi nad tym memoryałem większość popów wypowiedziała zdanie, że temu procesowi w żaden sposób zapobiedz niepodobna, gdyż znaczna ilość tych unitów jeszcze przed ogłoszeniem ukazu o tolerancyi wyznawała potajemnie katolicyzm. Zjazd postanowił znieść urząd misyonarza dyecezyalnego i i powierzyć jednemu z adwokatów prowadzenie procesów o przerabianie na kościoły niektórych cerkwi. Uchwały te jednak nie zostały zatwierdzone przez biskupa Michała.

Drugi taki zjazd — na mniejszą jednakże skalę — odbył się w Drohiczynie, w gubernii grodzieńskiej. Postanowiono na nim żądać rzeczy następujących: 1) Wszystkich bluźniących wierze prawosławnej władza świecka winna pociągać do odpowiedzialności; 2) księża winni być karani za przyjmowanie do wyznania katolickiego dzieci prawosławnych w wieku lat 14, wbrew brzmieniu manifestu z 17 kwietnia; 3) wszyscy, nieprawidłowo przyjęci do wiary katolickiej, winni być zwróceni wyznaniu prawosławnemu; 4) przejście na wiarę katolicką winno się odbywać za wiedzą parafialnego kapłana prawosławnego; 5) pielgrzymom obowiązkowo powinni towarzyszyć księża.

Jednocześnie z temi konferencyami prawosławnemi odbywa się objazd pasterza ks. biskupa Roopa, witanego z wielkim entuzyazmem przez ludność katolicką i część jej do niedawna jeszcze oficyalnie prawosławną.

Dnia 27 września starego stylu rozpoczną się w pałacu generał-gubernatora obrady nad wprowadzeniem ziemstw w trzech guberniach litewskich. Projekt zaprowadzenia ziemstw na modłę rosyjską (to znaczy na tę ich karykaturalną formę, jaką wprowadzono na Białej Rusi) nie spotka się z oporem. Można się tylko obawiać wprowadzenia jakichś klauzuli, zapewniających właścicielom ziemskim — Rosyanom — stanowiska uprzywilejowane.

Język polski z trudem toruje sobie drogę coraz dalej, walcząc z oporem administracyi kraju. W Wilnie i w Mińsku sprawa szyldów polskich została już załatwiona pomyślnie, tymczasem w Grodnie ciągle jeszcze napotyka na przeszkody nieprzezwyciężone. Administracya miejscowa zakazała nawet wydrukować po polsku obwieszczenie o koncertach Namysłowskiego, który tam wkrótce zjeżdża. W Kownie właściciel księgarni p. Ossowski złożył gubernatorowi kowieńskiemu podanie o pozwolenie artystom warszawskim wystawienia na scenie teatru miejskiego opery „Chopin" po polsku. Odpowiedź była odmowna, albowiem „ministerstwo spraw wewnętrznych nie rozstrzygnęło jeszcze ostatecznie kwestyi zasadniczej co do porządku, w jakim mają być udzielane pozwolenia na wystawianie w prowincyach litewskich i białoruskich sztuk teatralnych w języku nie rosyjskim".

W Słucku i w Połocku odbyły się pierwsze polskie przedstawienia amatorskie. L.

Nowa próba siły.

W Berlinie wybuchł przed kilku tygodniami strejk, który w swych następstwach zamienił się na ogromną próbę siły między wielkiemi przedsiębiorstwami przemysłowemi a robotnikami. W walce tej strejkowej nie chodzi wyłącznie o kwestye zarobkowe, lecz także o ostateczne stwierdzenie, która ze stron przeciwnych może w danym wypadku zmusić drugą do ustępstw i poddania się stawianym warunkom?

Strejk ten, wielce znamienny jako objaw nowoczesnej walki socyalnej, obejmuje na razie robotników wszystkich niemal berlińskich zakładów elektrycznych. Przemysł elektryczny rozwinął się tam wprost olbrzymio. Zakłady Siemensa i Halskego, Siemensa-Scherkusta i t. p., oraz „Powszechnego Towarzystwa elektrycznego" mają dziś nietylko rozmiary ogromne, lecz także światowe znaczenie, tworzą zaś wraz z innemi silnie zorganizowany syndykat. Jak bywa często w takich i podobnych wypadkach, walka ogólna wywiązała się i tu z małych stosunkowo początków.

W warsztatach jednej z tych firm zastrejkowało przed kilku tygodniami 300 najgorzej płatnych robotników. Zarabiali oni tygodniowo 14 do 16 marek, a zarobek ten jest rzeczywiście — jak na stosunki berlińskie — wręcz niedostatecznym. Dyrekcya zakładów mimo to wzbraniała się podwyższyć płacę, a gdy inni lepiej płatni robotnicy ujęli się za strejkującymi towarzyszami, wszystkie trzy wyżej wymienione firmy zagroziły, że jeśli strejkujący w oznaczonym terminie nie podejmą pracy nanowo na poprzednich warunkach płacy, nastąpi przerwanie ruchu i wydalenie wszystkich wogóle robotników i rzemieślników. W tym wypadku więc fabryki nadały walce charakter próby siły. Kwota, którą wynosiło żądane przez strejkujących podwyższenie zarobków, była w stosunku do ogólnego obrotu pieniężnego dotyczących zakładów tak niska, że nie narażała je bynajmniej na zachwianie interesów. Kwestya pieniężna nie była też dla nich rozstrzygającą. Stanowczo odmowna ich postawa miała jedynie na celu przekonanie robotników, że strejkiem nie zdołają zmusić fabryk do ustępstw. Tymczasem robotnicy nie ulękli się groźby. Zorganizowani zna-

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

57 (Ciąg dalszy).

Chłopy już tam stojały kupą w cieniu tych brzóz wielgachnych, stróżujących przy krzyżu; zdala już odkrywali głowy, i oczom kobiet pokazały się lube twarze mężów, ojców, braci a synów utęsknionych, twarze pochudłe, wymizerowane a pełne radości, pełne śmiechów szczęścia.

— Płoszki! Sikory! Mateusz! Kłąb! I Gutas! I stary Grzela! I Filip! Mizeraki kochane! Biedota! Jezus Marya, Matko przenajświętsza! — rwały się wołania i pokrzyki a szepty gorące z kupy już pękającej, skoro dosięgli drogi, i już oczy gorzały radością, już się ręce wyciągały, już tłumione płacze kwiliły i ogromny krzyk nabrzmiewał w gardzielach, już ponosiło wszystkimi gwałtowne uniesienie, ale ksiądz jednem gromkiem słowem powstrzymał i uciszył naród, a dowiódłszy pod krzyż, czytał spokojnie modlitwę od ognia"; jeno czytał wolno, bo niechcący a ciągiem obzierał się na strony i poczciwemi oczyma chodził po chłopskich twarzach wynędzniałych.

Wszyscy też przyklęknęli w półkole i wraz z żarliwą i dziękczynną modlitwą łzy płynęły z oczu, uwieszonych na Chrystusie przybitym do krzyża. Dopiero kiej zakończył i wodą skropił głowy chylące się do ziemi, zdjął rogatą czapeczkę i wesoło a w cały głos huknął:

— Niech będzie pochwalony! Jak się macie, ludzie kochane!

Juści co chórem odkrzyknęli, cisnąc się do niego kiej te owce do pasterza, a w ręce całując, a za nogi obłapiając, a do kolan się chyląc, a on ci każdego brał do serca, po głowach całował, po zbiedzonych twarzach głaskał, troskliwie pytał i z dobrem słowem odpuszczał, aż utrudzony siadł pod krzyżem, pot obcierając i te łzy poczciwe.

A naród skotłował się kiej ten wrzątek kipiący.

Buchnęła wrzawa, śmiechy, cmokania, płacze radosne, dziecińskie jazgoty, gorące słowa i szepty, ledwie z gardzieli wydobyte, krzyki, co jak śpiew się wydzierały z serc uszczęśliwionych, wołania tęsknic z nagła zapomnianych; każda swojego na stronę odciągała i każden, kiej ten chojak, kolebał się w pośród krzy, w kupie kobiet i dzieci, w radosnej wrzawie gwaru i płaczów... Dobrze ze dwa pacierze trwały powitania i byłyby się przeciągnęły do nocy, aż ksiądz się pierwej spamiętał, że pora ruszać dalej, i dał znak.

Ruszyli do ostatniego kopca, drogą wzdłuż lasu, niskiemi zaroślami jałowców i sośnianej młodzi.

Ksiądz zaśpiewał: „Serdeczna Matko", a wszystkie, jak jeden człowiek, zawtórowali wielkim głosem, aż bór zajęczał i echami oddawał, wesele bowiem przepełniało duszę, taką moc dając piersiom, że śpiew zrywał się, kiej burza wiośniana i chlustał nad bory słupem rozognionych uniesień...

A że sporo narodu przybyło, to już zapchali całą drogę, szli także i borem między drzewami, szli i nad polami, że całe podlesie zaroiło się ludźmi, a hukało pieśnią niebosiężną.

Jeno co rychło zaprzestali, śpiew opadł, kiej chmura, gdy już piorun ze siebie wypuści, że tylko ci ze samego przodka jeszcze nutę wyciągali, mnogim zaś zrobiło się pilno zgwarzać ze swojemi. Ciąg się też porwał na kupy i rozpierzchał na strony, chałupami szli, wiela dzieci pomniejsze na ręce wzięło, drugie a co młodsze parami szli, cosik se rozpowiadając, a insze już się w gąszcz wywodzili, od ludzkich oczu, zaś dziewuchy, spłonione kiej wiśnie, przywierały do swoich chłopaków, nie bacząc na nikogo. A kiej niekiej, snadź la ulżenia sobie w kuntentnościach, śpiewem znów gruchali rozgłośnym, jaże wrony z gniazd wylatywały na pola, jaże świece gasły od pędu, a bór odhukiwał zwolna i bełkotał, kieby z tej głębokiej, nieprzejrzanej gardzieli.

To cichość się rozpościerała, że ino tupot nóg się rozlegał i pryskały w gąszczach rozognione śmiechy, ściszone słowa wrzały, lub te pacierze starnch mamrotały jękliwemi nawrotami.

Zachód już nadchodził, niebo się wyniesło, jakby wzdymając w rozzłoconą, szklaną banię, że jeno kilka chmur przesiąkłych czerwienią mdlało w sinych wysokościach, słońce zesunęło się na sam wrąb i nad borami zawisło, a wśród pni ogromnych, w zielonych podszyciach roztrzęsały się brzaski złotawe, zaś na polanach samotne drzewa zdały się żywym ogniem płonąć, rozgorzały wody, przytajone w gąszczach, i cały bór jakby w ogniach stanął i w krwawych dymach, że tylko miejscami, kaj wyniosłe chojary stały zwartą gęstwą i kieby chłopy wsparte o się ramionami, tam czarne mroki zalegały, a i to jeszcze prześwietlone niegdzie tym dżdżem słonecznym.

Bór pochylał się nad drogą i na pola zdał się patrzeć, wygrzewając w zachodzie krwawym czuby wielgachne, a stojał bez ruchu i tak cichuśko, iż kucie dzięciołów trzaskało przenikliwie, kukułka gdziesik kukała zawzięcie, a z pól dochodziły ptasie świergotania.

Droga kręciła się miejscami samą krawędzią pól, aż chłopy bezwolnie prawie przestawali opowiadać i cisnąć się nad brózdą przydrożną, szli pochyleni, obejmując łakomemi oczyma te niwy zielone, kaj gęsto kwitnące drzewa gorzały w zachodzie, te długie zagony, co wlekły się ku nim pokornie, te, kiej wody ździebko rozkolebane pola ozimin, chylące się jakby pod nogi gospodarzom z chrzęstem radosnym. Żarli ci też ślepiami tę mać żywicielkę, że niejeden się żegnał, niejeden „Pochwalony" mówił, czapę zdejmując, a zaś wszystkim zarówno dusze klękały w niemej, gorącej czci przed tą świętą i utęsknioną.

Juści, co po tych pierwszych przywitaniach, nowe gwary się podniesły i nowe radoście tak rozpierały serca, jaże chciało się niejednemu huknąć po lesie, albo i przypaść do tych zagonów i zapłakać ze szczęścia.

Tylko Hanka poczuła się jakby za całym światem, szła przeciek w kupie, z całą wsią, a taka sama i obca wszystkim, kiej ten pies bezpański. A toć tuż przed nią, i za nią, i wszędy, chłopy szły szumno, a kiele każdego kobiety i dzieci tulą się radośnie, niby te krze wątłe, a toć gwarzą, cieszą się, w oczy sobie zaglądają, cisną się do siebie, a ona jedna przemówić nie ma do kogo! Cały naród wre ukropem radości niepowstrzymanej, a ona choć idzie w pośrodku, tak się czuje opuszczona i nieszczęsna, jako to drzewo usychające w gąszczach, na którem nawet wrona gniazda nie uwije, ni żaden ptak nie przysiądzie. — Nawet mało kto ją przywitał — jakże! każdemu było pilno do swoich... co im tam ona?... a tylachna ich wróciło... nawet Kozieł, że znowu będzie trzeba pilnować komory i chlewy zamykać... nawet i te największe buntowniki: Grzela wójtów brat i Mateusz... nawet... Sparło ją w dołku z żałości strasznej, ale jeszcze się zmogła. — Antka jej jeno nie puścili... może go już nigdy nie zobaczy... może...

Nie, nie mogła już wytrzymać, bo te czucia i rozmysły przygniatały ją kieby kamienie, że ledwie nogi zbierała, ale szła z głową podniesioną, harda na oko i pyszna jak zawdy. Kiej zaśpiewali, śpiewała z drugiemi donośnie; kiej modlitwę ksiądz zaczynał, pierwsza powtarzała zbielałemi wargami, jeno w tych długich przerwach, gdy posłyszała wokoło ściszone od żarów szepty, jeszcze barzej cierpiała, wpierała wtedy ciężkie oczy w krzyż błyszczący i szła, chwiejąc się kiej pijana, strzegąc się jeno tych łez zdradzieckich, co jak złodzieje wymykały się niekiej z pod rozpalonych powiek... Nie poważyła się nawet pytać o Antka — jeszczebych się mogła wydać z męki przed ludźmi!... Nie, nie, tyle zniesła, to i więcej przemoże, przecierpi... udźwignie... Nakazywała sobie, czując zarazem, jak w niej łzy piekące wzbierają, jak żal za gardziel dusi, mrokiem przesłaniają się oczy, i jak ta męka straszna rośnie z minuty na minutę.

(C. d. n.)

komicie, nie usłuchali wezwania do powrotu do pracy, gdy więc termin oznaczony minął — fabryki wykluczyły rzeczywiście cały swój personal i aktem tym pozbawiły pracy i zarobku około 40.000 robotników.

Ci pragnęli porozumienia, lecz na podstawie zupełnego równouprawnienia, zaproponowali też ugodę w drodze sądu polubownego. Dyrekcye fabryk na sąd taki się nie zgodziły, nieoficyalnie tylko przyjęły zaproszenie dyrektora berlińskiego sądu procederowego na konferencyę ugodową. Na tej konferencyi atoli zajęły również stanowisko szorstko odmowne, żądały zupełnej kapitulacyi robotników, a gdy ci o tem ani słuchać nie chcieli, konferencya rozeszła się bez rezultatu.

Obecnie zanosi się na to, że walka zatoczy jeszcze szersze koła. Zakłady elektryczne berlińskie należą do związku ogólnego przemysłu metalurgicznego, którego statuty nakazują zupełną solidarność wszystkich objętych nim zakładów w tego rodzaju zatargach z robotnikami. Obecnie więc zanosi się na to, że także inne berlińskie fabryki wyrobów metalowych wykluczą wszystkich swoich pracowników i że przez to liczba objętych przymusowem bezrobociem dojdzie do 120.000.

Mamy tu więc do czynienia nie tyle ze strejkiem robotników, ile ze strejkiem pracodawców, którego celem jest jedynie skruszenie oporu robotników.

Skutki strejku w dziedzinie elektryczności, były już przed kilku dniami bardzo widoczne w Berlinie. Na niektórych liniach tramwajowych, ruch wagonów ustał zupełnie, na innych zmniejszył się znacznie. Onegdaj zanosiło się na to, że i na tych liniach ustanie całkowicie. Strejkujący i wydaleni od pracy robotnicy usiłowali przerwać zupełnie produkcyę siły elektrycznej przez powstrzymywanie robotników z innych stron. I gdyby im się to powiodło, zwycięstwo byłoby po ich stronie, gdyż miasto dwumilionowe, o tak olbrzymim ruchu handlowym i przemysłowym, jak Berlin, przez czas dłuższy nie może pozostać bez światła i komunikacyi ulicznej.

Z wczorajszych doniesień wnosić było można, że wielkie zakłady elektryczne otrzymają pomoc ze strony rządu. Krążyły pogłoski, że ministerstwo wojny wyśle odpowiednio liczne oddziały żołnierzy, do podtrzymywania produkcyi elektryczności. Zdaje się jednakże, że powszechne oburzenie, jakie pogłoski te wywołały, zapobiegły na razie tego rodzaju interwencyi rządu. Skończyło się jedynie na tem, że berlińska straż pożarna, która dziwnym sposobem nie jest tam pod władzą miasta, lecz pod władzą policyi, przysłała zakładom, wytwarzającym elektryczność dla miasta, 50 strażaków i monterów do obsługi machin. Strażacy ci otrzymują za to po 6 marek dziennie — mimo to pełnią służbę niechętnie, gdyż wielu z nich ma krewnych lub przyjaciół wśród strejkujących.

Dziś nadeszła z Berlina depesza tej treści: „W warsztatach elektrycznych tutejszego tramwaju podjęto znowu pracę w zupełnej rozciągłości. Tramwaje kursują normalnie".

Depesza ta nie wyjaśnia sytuacyi, po pierwsze dotyczy tylko tramwajów, a po drugie nie donosi, co umożliwiło przywrócenie ruchu tramwajowego? Jeśli stało się to rzeczywiście wskutek pomocy wojskowej, w takim razie niezwykłe to bezrobocie może mieć jeszcze przebieg niezmiernie burzliwy. Robotnicy berlińscy bowiem nie zniosą cierpliwie takiego wmięszania się rządu na ich niekorzyść.

Proces o pożary w Borysławiu.

Stryj, 3 października.

Dzisiejsza rozprawa wywołała żywe poruszenie z powodu przesłuchania Jana Petrowa, głównego — jak wiadomo — świadka obciążającego. Już gdy przewodniczący wywołał nazwisko Petrowa, w całej sali, silnie nabitej, dał się słyszeć głośny szmer i nieprzyjazny szept. Na środek sali wysuwa się niski, szczupły blondyn, o wąskich, ryżych wąsikach, ocieniających wargi. Pod niskiem czołem osadzone dość duże, niebieskie oczy, któremi Petrow manewruje, jakby z naiwną kokieteryą. Chwilami jednak z oczu tych strzelają złe błyski. Dziwić się nie można, że Szelingowski miał się przed nim na baczności, mówiąc mu: „wy macie takie oczy, że możecie nas zdradzić". Kaczkowaty nos i ostra, naprzód wysunięta broda dopełniają niezbyt przyjemnej fizyognomii Petrowa. Chód ma łasicowaty, ruchy dyskretne, jakby hamowane. O Petrowie mówiono już wiele podczas całej rozprawy. — Oskarżeni wyrażali się o nim z nienawiścią, obrońcy z pogardą; nawet inżynier Stieber, który mu wypłacił nagrodę za wykrycie podpalaczy, mówił wczoraj, iż nabrał przekonania, że Petrow jest agentem-prowokatorem.

Sędzia śledczy Jaworski, którego obrońcy atakowali tak ostro za nieformalności, popełnione przy protokołach, zeznania Petrowa opatrzył uwagą, że świadek nie czyni nań wrażenia wiarygodnego. Nawet żandarmi, gdy rozmawiają z Petrowem na korytarzu sądu, mimowoli zaznaczają swoją nad nim wyższość. Ludzie nie lubią „zdrajców", choćby ci zdrajcy przyczyniali się do odkrycia zbrodni. I teraz, gdy Petrow stoi przed trybunałem, kłują go wszyscy pogardliwemi uśmiechami i spojrzeniami, gdy podczas zeznań Petrow wpadnie w jakąś sprzeczność, zaznaczoną przez przewodniczącego, na sali wybuchają drwiące śmiechy, aż przewodniczący musi kilkakrotnie upominać publiczność. Niechętne, pełne niedowierzania okrzyki wznoszą się nawet z ławy przysięgłych i dobrze wróżą oskarżonym. Przesłuchanie Petrowa rozpoczęło się od sporu między prokuratorem i obroną o zaprzysiężenie świadka. Obrońcy sprzeciwili się zaprzysiężeniu: dr Marek dlatego, że Petrow był posądzony o współudział w zbrodni; dr Lieberman zaś podniósł, że jedynym motywem działania Petrowa mogła być tylko nienawiść do oskarżonych. Trybunał uchwalił nie zaprzysięgać Petrowa, wobec czego prokurator zastrzegł sobie zażalenie nieważności — po raz już trzeci w ciągu obecnej rozprawy. Zarazem trybunał uchwalił upomnienie dr. Markowi, który, uzasadniając swój wniosek, wyraził się, że prokuratorya samoborska zastanowiła śledztwo przeciw Petrowowi „ze względów oportunistycznych".

Na początku przesłuchania Petrów domaga się, aby z sali wydalono robotnika Proroka i Rychlickiego, ponieważ porozumiewają się ze świadkami. Przewodniczący skarcił Petrowa za te słowa i przystąpił do jego przesłuchania. Zeznaje on, że był wspólnikiem w kopalni ziemi Romanowskiego. Przez pierwsze dwa tygodnie strejku pracował ze swymi ludźmi, później spędzono go z roboty. Przewodniczący zwraca jego uwagę, iż na poprzedniej rozprawie i w śledztwie zeznał, iż zaraz pierwszego dnia go spędzono. Petrow nie umiał wytłómaczyć tej sprzeczności i twierdzi, że w Samborze „źle pisano". Potem opowiada o swoim stosunku do strejku, a zeznania jego dzisiejsze, jak stwierdza przewodniczący, zupełnie są sprzeczne z zeznaniami, złożonemi przed sędzią śledczym. O posiedzeniu „tajnego, ścisłego komitetu" opowiada: Siedziałem na schodkach, przy drzwiach pokoju, w którym odbywało się posiedzenie. Byli tam: Wohlfeld, Rychlicki, Wityk, Szelingowski, Chomycz i inni. — Z obawy, aby ich nie podsłuchano, śpiewali, śmiali się, uderzali kułami itd. Nagle usłyszałem słowo: palić. Szelingowski ubrał się w zarzutkę i wyszedł. Przewodniczący zapytuje go, jak mógł widzieć, że Szelingowski ubrał się w zarzutkę, kiedy drzwi były zamknięte. Petrow odpowiada na to: Był przy drzwiach, więc sądziłem, że ubrał się w zarzutkę. (Wesołość). Na pytanie przewodniczącego, czy nie mogła tu być mowa o papierosach, Petrow nie daje odpowiedzi. Następnie opowiada Petrow, że Szelingowski dał mu zielone pudełko z prochem. Gdy przewodniczący zwraca mu uwagę, że w śledztwie zeznał, iż Szelingowski dał mu dynamit, a na pierwszej rozprawie znów, że Szelingowski odesłał go po dynamit do Sanockiego, Petrow odpowiada, że poszedł do Sanockiego, Sanocki odesłał go do Czecha, Czech do Sanockiego, a Sanocki znów do Szelingowskiego. (Wesołość).

Przew.: A więc chodził pan tak w kółko. A po co pan potrzebował dynamitu?

Petrow: Aby go oddać w ręce sprawiedliwości.

Dalsze zeznania Petrowa również są bałamutne: raz mówi, że dostał jedno pudełko, drugi raz, że dwa, raz, że gdy dostawał to pudełko, w pokoju nikogo nie było, drugi raz, że było dużo ludzi i że zebrane tam kobiety zasłaniały go i Szelingowskiego swemi sukniami itd. Przewodniczący ciągle wykazuje, iż dzisiejsze jego zeznania są sprzeczne zupełnie z zeznaniami jego, złożonemi w śledztwie i podczas pierwszej rozprawy w Samborze.

Dalszy ciąg przesłuchania Petrowa nastąpi jutro.

Kronika.

Kraków, 5 października.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Beringera. Uchwalono zasklepienie młynówki Rudawy wzdłuż ulicy Krupniczej i zatwierdzono na te roboty ofertę p. Józefa Goldmana. Dalej zatwierdzono przedłożony przez budownictwo miejskie plan żelaznych ochraniaczy drzew na ulicach i placach publicznych. Wreszcie uchwalono potrzebę wybudowania kanałów w ulicach Skawińskiej i Piekarskiej, kosztem 15.000 koron, a odnośny wniosek przedstawić komisyi inwestycyjnej.

Otwarcie jatek miejskich. Dzisiaj o godz 5 rano w obecności wiceprezydenta miasta Chylińskiego, radcy Szarskiego, dyrektora rzeźni miejskiej Papego i sekretarza magistratu dra Zawadzkiego odbyło się otwarcie jatki miejskiej na placu św. Ducha. Jatka mieści się w dawnym budynku akcyzowym i zajmuje obszerne pomieszczenie, którego zewnętrzne blaty obite blachą cynkową. Wewnątrz na ścianie i nad stołami poprzybijano haki, na których pozawieszone są ćwierci wołowego mięsa części przednie, wątroba itd. Za stołami z jednej strony skupia się personal rzeźniczy, złożony z majstra, pomocnika i rębacza, z drugiej zaś strony kasyerka, inkasent i kontrolorka.

Przed jatką miejską tłumy osób, służące, staruszki, panie z koszyczkami, starające się jedna przez drugą docisnąć do stołów; a stąd ścisk, rwetes i gwałt. Silniejsi przy pomocy pięści torują sobie drogę. Sprzedaż mięsa odbywa się powoli, gdyż wobec ścisku i niezdecydowania się kupujących praca rzeźników jest utrudniona. Należałoby wprowadzić odpowiednie baryery i zaprowadzić regulamin, iż każdy obowiązany jest przechodzić przez baryery w kolejnym porządku, gdyż tylko w ten sposób uniknie się awantur i możliwych w ścisku kradzieży. W jatce na placu św. Ducha sprzedano zrana około 300 kilogr. mięsa, przyczem napływ kupujących ani na chwilę się nie zmniejszał.

Na Wolnicy na Kazimierzu jatka miejska mieści się w budynku drewnianym, pokrytym papą, umieszczonym naprzeciw szkoły. Przed budynkiem dla powstrzymania ścisku zbudowano z belek baryerę, która jednakże wobec natłoku osób nie wystarcza; należałoby i tu również ustanowić szereg baryer, gdzie kupujący zmuszeni byliby posuwać się jeden za drugim. System taki zastosowany jest przy kupnie biletów na dworcach kolei. Urządzenie wewnętrzne jatki analogiczne do urządzenia na placu św. Ducha. Rzeźnicy szybko i sprawnie załatwiają żądania kupujących. Dla zbadania ruchu i porządku około godziny pół do 10 przybył wiceprezydent Chyliński, radca Szarski i dr Zawadzki. Przybyłych otoczyła gromadka rzeźników starających się wyczytać z twarzy, jakie na nich wrażenie czyni ruch i ścisk przed jatką miejską. „Jak miasto dołoży 10 tysięcy reńskich — mówił jeden z młodych rzeźników, mający swój sklep „vis a vis" jatki miejskiej — to zaraz zamknie swój handel. Bydło jest takie drogie, że my będziemy musieli w przyszłym tygodniu jeszcze ceny podnieść".

Cały zapas mięsa koszernego w jatce miejskiej w dniu dzisiejszym został rozkupiony.

Ciekawem jest, że wszyscy chrześcijanie, mieszkańcy Kazimierza, udają się po zakupy mięsa do jatek na Podgórze i nabywają je, pomimo opłaty na akcyzie, po cenach tańszych niż mięso u rzeźników krakowskich.

Program I. zjazdu kobiet polskich w Krakowie 20, 21 i 22 października 1905 roku. Czwartek 19 października: Wieczór o godz. 8 towarzyskie zebranie uczestniczek zjazdu. Piątek 20 października od 9 do 12 przed południem: 1) Otwarcie zjazdu i wybór prezydyum. 2) Zagajenie (Walka ekonomiczna) — dr E. Golde. 3) Chwila obecna (Walka polityczna) — Iza Moszczeńska. Dyskusya od godz. 3 do 7 popołudniu: 1) Reforma wychowania i ochrona dziecka — Kazimiera Bujwidowa. 2) Małżeństwo i prostytucya — Marya Turzyma. Dyskusya. Sobota 21 października od godz. 9 do 12 i od 3 do 7 popołudniu. Obrady czterech sekcyj: politycznej, ekonomicznej, wychowawczej i obyczajowej. Referaty zgłaszać należy do redakcyi „Nowego Słowa" do 10 b. m. Niedziela 22 października od 9 do 12 i od 1 do 4 popołudniu: 1) Sprawozdanie sekcyi. 2) Wnioski. 3) Dyskusya. 4) Uchwalenie wspólnego programu pracy. O godzinie 5 popołudniu publiczny wiec.

Zgłoszenia uczestnictwa nadsyłać należy do redakcyi „Nowego Słowa", Kraków, ul. Szujskiego 7. Karta uczestnictwa 3 kor. Wstęp na każdorazowe zebranie 1 kor.

Upiększenie Krakowa. Otrzymujemy pismo następujące:

„Szanowna Redakcyo! Wczorajszą notatkę w kronice „Nowej Reformy", która p. t.: „Upiększenie Krakowa" odnosi się do przebudowy domu przy ulicy Smoleńskiej L. 20, radbym w kilku szczegółach sprostować. Pierwotną tedy budowę jednopiętrowego domu wykonano na podstawie projektu architekta T. Talowskiego; obecne wybudowanie 2-go piętra, jak i pracowni malarskiej o jedno piętro wyższej, odbyło się według pomysłu budowniczego p. Wojtyczki. Sgraffita na III piętrze wykonał, według własnego pomysłu, prof. Lachner przy pomocy prof. Mikulskiego i kilku uczniów oddziału dekoracyjnego tutejszej szkoły przemysłowej. Szczyt, koronujący III piętro, jest pomysłu prof. Talowskiego i znajdował się już na pierwotnej budowie jednopiętrowej.

Prosząc o łaskawe umieszczenie powyższych słów kilku, kreślę się z wysokiem poważaniem

Jan Rotter."

Z resursy urzędniczej. Dnia 14 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie (komedya „Nieprzewidziane okoliczności" i operetka w 1 akcie Offenbacha „Pan Choufleuri przyjmuje"). Dnia 21 b. m. odbędzie się zebranie towarzyskie i tańce przy muzyce wojskowej 56 pułku. Początek o godz. 8 wieczór. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe.

P. Ignacy Friedmann, którego program podaliśmy, odegra dwa utwory nieznane szerszej publiczności, a to Sonatę op. 101 Beethovena i „Sonata eroica", utwór młodego i wielkie nadzieje rokującego kompozytora czeskiego, Vitezslava Novaka — Wykonaniem tych utworów pozyskał p. Friedmann uznanie krytyki lwowskiej i publiczności, wobec której grał zeszłego tygodnia z wielkiem powodzeniem.

Z teatru miejskiego. Najbliższa sobota przyniesie krakowskiej publiczności dwa wielkie dzieła światowej literatury: „Sawantki", 5 aktową komedyę Molièra i japoński dramat 1-aktowy z XVII wieku, „Terakoję czyli szkółkę wiejską", utwór Tekeda Izumo. Dyrekcya teatru dokłada wszelkich starań, aby obie sztuki sobotnie, zarówno pod względem gry i reżyseryi, jak wystawy, kostyumów i dekoracyj godnie były wykonane.

Z polskich autorów złożyli w dyrekcyi teatru krakowskiego swoje dzieła: Jan August Kisielewski „Komedyę miłości i cnoty", Aleksander Mańkowski komedyę p. t. „Dwużeniec", Adolf N. Nowaczyński komedyę historyczną „Jegomość Pan Rej w Babinie", St. Przybyszewski „Odwieczną Baśń" Tadeusz Rittner komedyę „Czerwony bukiet" i A. Schiffmann dramat p. t. „Fifi".

W komedyi „Sawantki" wystąpi po raz pierwszy zaangażowana do naszego teatru p. Stanisława Słubicka, artystka teatru łódzkiego.

Zarząd Towarzystwa technicznego zawiadamia członków Towarzystwa, że wycieczka do Jaworzna, która miała się odbyć w sobotę 7 b. m., została odroczoną.

Losowanie sędziów przysięgłych na piątą kadencyę. Dzisiaj odbyło się losowanie sędziów przysięgłych pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu dr Pogorzelskiego, radców sądu kraj. Gułkowskiego i Ursela, prokuratora państwa dr Solaka, przedstawiciela Izby adwokackiej dr Skąpskiego i protokolanta oficyała Ludwika Gajdy.

Na sędziów przysięgłych zostali wylosowani: Izak Aleksandrowicz, właściciel realności w Podgórzu; dr Antoni Beaupre, współwłaściciel „Głosu Narodu"; Jan [illegible]ntelski, blacharz; Jan Chęciński, urzędnik Kasy oszczędności; Stanisław Cyrankiewicz, właściciel składu powozów; Kazimierz Czapelski, urzędnik banku hipotecznego; Ignacy Ehrenpreis, urzędnik prywatny; Jan Erker, kupiec; Edw. Fieber, dzierżawca dóbr Mistrzowice; Henryk Fraenkel, urzędnik prywatny, Podgórze; Stanisław Grek, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń; Maurycy Haas, restaurator w Podgórzu; Franciszek Hołub, krawiec; Stanisław Horoszkiewicz, inżynier; Alojzy Jakubowski, geometra; Juliusz Kuhn, właściciel dóbr Mokrzyska; dr Bernard Kupczyk, lekarz; Hirsch Landau, kupiec w Podgórzu; Daniel Lauer, właściciel kantoru wymiany; Józef Łakowski, rolnik, Rakowice; Czesław Łoziński, właściciel realności; Józef Michnik, kupiec w Bochni; Ksawery Franciszek Mikucki, aptekarz; Jan Ogieński, urzędnik Kasy oszczędności; Samuel Piepes, kupiec; Szymon Pstrucha, blacharz; Franciszek Ptak, rolnik, Bieńczyce; Arnold Reifer, właściciel drogueryi; Bazyli Rychwicki, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń; Adolf Salomon, urzędnik banku hipotecznego; dr Wilhelm Słapa, lekarz; Maksymilian Soławiński, właściciel agencyi Tow. ubezpieczeń; dr Zygmunt Steuermark, lekarz; Stanisław Sulikowski, wł. realności; Józef Weinberger, budowniczy; Zygmunt Wieczorek, wł. realności.

Na zastępców sędziów przysięgłych wylosowani zostali: Tadeusz Błotnicki, artysta rzeźbiarz, Dębniki; Salomon Fendler, wł. realności; dr Dawid Hirsch, lekarz; Józef Isenberg, likwidator Tow. eskontowego; Tadeusz Jabłoński, fotograf; Wincenty Kwaszczyc, urzędnik banku galicyjskiego; Pinkus Landau, wł. realności; Jakób Pomerans, kupiec; Leon Steinberg, kapelusznik.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj policya krakowska przytrzymała Tomasza Gadowskiego, 15letniego chłopca, rodem z Brzeska, który ojcu swemu, woźnemu w kasie zaliczkowej, zabrał 40 koron i przybył do Krakowa w celu zabawy. Przy chłopcu, którego do czasu przybycia ojca zatrzymano „pod telegrafem", znaleziono lornetkę, flaszkę z winem i pugilares z kwotą 26 koron 70 halerzy.

Do policyi krakowskiej przyprowadzono pewnego młodego mężczyznę, który w ubraniu szpitalnem tułał się po dworcu kolejowym, zdradzając wyraźnie obłąkanie. Człek ten, mówiący dobrze po polsku i niemiecku, mianuje się Christianem „królem" Dobrzyńskim, rodem z Betleem, i wyobraża sobie, że jest synem Fryderyka I, króla pruskiego. „Żonę moją, królowę angielską, przez gwałt socyalne demokraty uprowadziły, a mnie zamknęły w potajemnym domu w Górze Kalwaryi. Slub z królewną angielską dał mu Wiliam Harcourt (wybitny mąż stanu). Dobrzyński przybył do Krakowa, aby wyszukać korony, która się znajduje w aktach, i osiąść na Wawelu, do którego nikomu nic." Obłąkany ma regularne rysy, ciemno blond włosy i takiż zarost, wzrostu średniego, szczupły.

Zamordowanie dziewczynki. Policya podgórska aresztowała wczoraj 42-letnią Stefanię Dymkównę, przeciwko której przemawiają poważne poszlaki, że się dopuściła zamordowania dziewczynki na polach Ludwinowa. Na ślad w tym kierunku naprowadziło policyę zeznanie Józefa Burliga, robotnika, który, wracając z Ludwinowa do Podgórza w nocy, podczas której zabito Kollasównę, widział na ścieżce, prowadzącej od miejsca zbrodni, o godz. 12, wracającą do domu pewną kobietę, która udała się na ulicę Abrahamera. Na ulicy tej pod nr 54 mieszkała Stefania u brata swego 40-letniego Władysława, żonatego wyrobnika, chorego na epilepsyę. Dymkówna lubiła się upijać i w stanie nietrzeźwym biła nieraz dzieci Kollasów, tak, że te jej się bały, po trzeźwemu nieraz jednak je głaskała i pieściła. Dymkówna mieszkała dawniej w tym samym domu co Kollasowie i od tego czasu datują się gniewy między nią a rodziną Kollasów.

U Dymkównej znaleziono fartuch pokrwawiony i drugi z zapranemi plamami krwi, kaftan z podszyciem futrzanem pokrwawiony i nóż kuchenny niezbyt ostry, który jakoby w zupełności odpowiada zadanym ranom. W dalszym ciągu przeciwko aresztowanej przemawia to, że zeznania swoje co do alibi dnia zbrodni zmienia, raz twierdząc, że znajomą swoją Józefę Kasprzykową odprowadziła do domu, drugi raz, że rozstała się z nią na plantach podgórskich. Dymkówna początkowo co do plam na fartuchu twierdziła, że pochodzą od kawy, następnie jednak zmieniła zeznanie, twierdząc, że przed kilku dniami padła na bruk w stanie pijanym na Podgórzu i rozcięła sobie powiekę i w ten sposób pokrwawiła fartuch. Co do plam na kaftanie daje wymijające odpowiedzi. Dymkówna z mieszkania brata wyniosła się przed trzema dniami i zamieszkała w tym samym domu na Ludwinowie u wdowy Kulkowej. Brat Dymkówny pytany na policyi złożył zeznania sprzeczne, gdyż twierdzi, że siostra jego wyprowadziła się od niego przed dwoma miesiącami i mieszka na Podgórzu pod Krzemionkami. Dalsze śledztwo w toku.

Nowa polska szkoła na kresach. Dnia 4 bm. odbyło się w gminie Bystrej koło Białej otwarcie i poświęcenie polskiej szkoły. O godzinie 8 rano zebrały się dzieci w budynku szkolnym, skąd wraz z swą nową kierowniczką szkoły, p. Stanisławą Gajdową, udały się w asyście miejscowej straży ogniowej i przy dźwiękach muzyki, przygrywającej pieśni narodowe, do kościoła, gdzie ks. Paweł Talaga, proboszcz z Wilkowic, odprawił solenne nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie budynku szkolnego, poczem ks. Paweł Talaga w gorących słowach przemówił do licznie zgromadzonego ludu, podnosząc znaczenie szkoły polskiej na samej granicy Śląska i serdecznie podziękował obecnym przy uroczystości: naczelnikowi gminy Bystrej p. Janowi Twardemu i przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej, p. Franciszkowi Pawlusiowi, za ich niestrudzoną pracę i nabycie budynku, celem otwarcia tej tak upragnionej przez lud tamtejszy, polskiej szkoły. Naczelnik gminy p. Jan Twardy i przewodniczący Rady szkolnej miejscowej p. Fr. Pawluś podziękowali następnie w pięknych przemówieniach ks. proboszczowi Taladze, z zapewnieniem, że i nadal pracować będą dla dobra swego ludu. Nowo mianowana kierowniczka szkoły, p. Stanisława Gajdowa, podziękowała w dłuższem przemówieniu naczelnikowi gminy p. Twardemu i przewodniczącemu p. Pawlusiowi za tak uroczyste i piękne otwarcie szkoły, a następnie zwróciła się do licznie zebranych matek obecnych dzieci z prośbą, by były jej pomocne w wychowywaniu powierzonej jej młodzieży, gdyż od matki i szkoły ludowej zależy dalsze prowadzenie się dziecka. Podczas całej uroczystości przygrywała miejscowa kapela straży ogniowej.

Tak zakończyła się ta piękna uroczystość. Młodej kierowniczce zasyłamy na tem, bądź co bądź trudnem, bo na kresach, stanowisku szczere „szczęść Boże". Swój.

Sprzeniewierzenie. W magistracie stanisławowskim wykryto wielkie malwersacye w dziale gminnego podatku czynszowego. Większość sprzeniewierzonych sum wykaże dopiero szkontrum, które zarządzono. Kontrolora miejskiego Władysława Neumana i egzekutora miejskiego Adolfa Rubaszowskiego zasuspendowano.

W Dobromilu wybrano ponownie jednogłośnie burmistrzem zasłużonego obywatela dra Ludwika Cwiklicera.

Strejk dorożkarzy powstał w Przemyślu w poniedziałek, trwał jednak tylko jeden dzień. Przyczyną strejku miało być to, że magistrat zniósł stójkę dorożkarzy przed hotelem przemyskim.

Rozbójnicze morderstwo. Ze Stryja donoszą: W nocy dnia 2 b. m. wtargnął do mieszkania bogatego kupca, Adlersberga w Synowódzku, jeden z robotników tamtejszych. Groźbą wymusił klucze od kasy, porwał siekierę, pokaleczył strasznie kupca i jego żonę w głowę, lecz na krzyk służącej zbiegł, pozostawiwszy czapkę. Kupiec z ran umarł.

Tarnów. W myśl uchwały Rady miejskiej, magistrat tarnowski otwiera jatki miejskie dnia 5 b. m. Ceny mięsa umiarkowane. I tak: mięso wołowe przednie 1 koron 4 halerze, tylne 1 koron 24 halerze, polędwica i ozór w cenie 2 kor. Ceny mięsa koszernego znacznie wyższe.

Zawiązało się u nas stowarzyszenie tarnowskiej młodzieży akademickiej pod nazwą „Życie". Celem stowarzyszenia jest budzenie życia umysłowego i sportowego. Wybrano prezesa, wiceprezesa i wydział, złożony z 9 członków, a statut przesłano do namiestnictwa.

W ubiegłą sobotę ks. dr Szczeklik wygłosił w Towarzystwie literackiem imienia Adama Mickiewicza odczyt p. t.: „Etyka Paulsena".

Pożary naftowe. Z Jasła telegrafuje nasz korespondent:

Wczoraj o godzinie 10 wieczór wybuchł pożar w rezerwoarze Spółki naftowej „Harklowa" w Skołyszynie. Pożar ugaszono.

O godzinie 3 w nocy powstał groźny pożar w rafineryi nafty w Stróżach. Bliższych wiadomości dotąd brak.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Przed warszawskim sądem karnym rozpoczął się wczoraj proces przeciw 70 osobom oskarżonym o rozbicie podczas rozruchów styczniowych sklepów Petersburskiego Towarzystwa mechanicznego obuwia przy ul. Marszałkowskiej i Nowy-Swiat.

— Długoletni główny reżyser sceny warszawskiej, p. Bolesław Ładnowski, podał się z powodu nadwątlonego zdrowia do dymisyi. Następcą jego został znany dobrze u nas artysta, p. Józef Sliwicki. P. Kazimierz Kamiński zakończył długi szereg występów gościnnych „Bogatym wujaszkiem", wywożąc z Warszawy dużo wieńców i spory zapas gotówki.

— Grono studentów uniwersytetu warszawskiego pragnąc dać ogółowi kolegów możność wspólnego porozumienia się, organizuje wiec za zezwoleniem władz właściwych, na który wzywa wszystkich słuchaczów uniwersytetu warszawskiego w celu rozstrzygnięcia kilku spraw, żywo obchodzących ogół studentów warszawskich, przedewszystkiem sprawy wznowienia wykładów. Rada profesorów, zezwalając na wiec, zapewniła studentów: 1) że wiec studentów zwolniony będzie od udziału i kontroli wszelkich władz; 2) że studentom dana jest zupełna swoboda słowa na wiecu, lecz jednocześnie zastrzega sobie, że utrzymanie należytego porządku na wiecu obowiązuje samych uczestników wiecu i 3) że w wiecu wezmą udział jedynie słuchacze uniwersytetu warszawskiego. Wiec rozpocznie się dnia 7 października r. b., t. j. w sobotę, o godz. 9½ zrana, w gmachu uniwersytetu.

— Dzisiaj, we czwartek, tutejsza Izba sądowa po raz pierwszy przystąpiła do sądzenia spraw z udziałem przedstawicieli stanowych: dwóch sędziów gminnych i wójta. Rozprawom przewodniczy starszy prezes Izby.

Z Wilna. W sobotę w wileńskiej Izbie sądowej rozstrzygały się w dalszym ciągu sprawy polityczne. Oskarżeni o rozprzestrzenianie wydawnictw zabronionych: Poznański, Rabinowicz i Abramsohn skazani zostali na zamknięcie w twierdzy na dwa miesiące każdy. Z oskarżonych o obrazę majestatu, Wieliczko, skazany został na areszt 7-dniowy, zaś Hałatko uniewinniony.

„Kuryer Litewski" podnosi, że komisya ministerstwa oświaty, do której między innymi należał profesor uniwersytetu petersburskiego p. Ptaszycki, zdecydowała już sprawę wykładu języka polskiego w średnich zakładach naukowych w guberniach litewsko białoruskich — w tym sensie, że rodzice uczniów mogą upraszać władzę szkolną o ustanowienie wykładów języków krajowych (t. j. polskiego, litewskiego i białoruskiego) i że władza szkolna może takie wykłady dopuścić według programu języka polskiego szkół średnich w Królestwie Polskiem. Opłatę za te wykłady ponosić ma w połowie władza szkolna, a w połowie rodzice, którzy wykładów żądali.

Z Grodna donoszą, że niezwykły entuzyazm wywołała tam gościna Filharmonii warszawskiej. Koncert odbył się w teatrze, wystawionym w XVIII. stuleciu przez Tyzenhauza dla Stanisława Augusta. Sala była przepełniona, na ulicy stało kilkaset osób, nie mogących się dostać do wnętrza. Jednę z lóż parterowych zajmowała Eliza Orzeszkowa. Każdy występ orkiestry nagradzano entuzyastycznie, również wspaniałą deklamacyę pani Mrozowskiej. Gdy po skończonej części dyr. Rajchman wprowadził panią Mrozowską i obu kapelmistrzów do loży Orzeszkowej, cała nieledwie sala przesunęła się przez starodawne krużganki teatru, aby uścisnąć ręce gościom warszawskim.

Kontrola spowiedzi polskiej przez władzę wojskową. Jak donosi „Germania", władze wojskowe na Śląsku zarządziły dochodzenie, którzy z żołnierzy spowiadają się po polsku. „Germania" słusznie oburza się na to i pyta, czy władza wojskowa sądzi, że w konfesyonale uprawiają księża propagandę polską, lub czy na podstawie dat zebranych tym sposobem, zamierza ta władza poczynić kroki do wzmocnienia postępów języka niemieckiego u żołnierzy. Następnie organ ten protestuje przeciwko takim nadużyciom konfesyonału do celów germanizacyi.

Wiec Izb lekarskich z wszystkich krajów austryackich obraduje w Insbruku. W pierwszym dniu obrad merytorycznych po dłuższej dyskusyi, w której brał udział pomiędzy innymi prof Festenburg ze Lwowa, wiec uchwalił utworzenie stałej delegacyi wszystkich Izb lekarskich z siedzibą w Wiedniu. Następnie obradował wiec nad stosunkiem lekarzy do kas dla chorych i uchwalił zasadę wolnego wyboru lekarzy tudzież szereg innych zarządzeń, celem zapobieżenia wyzyskiwaniu lekarzy, zajętych w kasach dla chorych. Ważną uchwałę powziął wiec, oświadczywszy, że Izby lekarskie powinny dążyć do obniżenia taksy na lekarstwa.

Katastrofy skutkiem orkanów. Jak donoszą z Manili, parowiec „Caulabinia", który pełnił służbę ruchu pomiędzy wyspami Filipińskiemi, poszedł na dno skutkiem tajfunu. Jak się zdaje, zginęli wszyscy podróżni w liczbie 17, tudzież cała załoga, złożona z 97 marynarzy. Plantacye konopi na Filipinach zostały doszczętnie zniszczone. Ogółem tajfun zrządził tam szkody oszacowane na milion funtów szterlingów, t. j. na 12 milionów guldenów. Równocześnie szalała w Kalabryi burza, która zrządziła tam ogromne szkody.

Proces przeciwko Stoesslowi. Jak donosi „Berliner Local-Anzeiger", przed sądem wojskowym w Petersburgu odbędzie się proces przeciwko generałowi Stoesslowi o oszczerstwo. Oskarżycielem jest dziennikarz Noszin, który był korespondentem na placu boju i został przez generała Stoessla nazwany łotrem i szpiegiem, a następnie wydalony z Portu Artura za bezstronne korespondencye do „Nowego Kraju". Generał Stoessel, który doznał lekkiego porażenia, ma się już dobrze.

Olbrzymia kradzież kosztowności. Policya londyńska wezwała telegraficznie policyę w Chicago, ażeby uwięziła dwóch mężczyzn i jednę kobietę, którzy niedawno tam przyjechali z Anglii. Osoby te są podejrzane o kradzież kosztowności z magazynu jubilera Mulhalla w Dublinie. Wartość skradzionych przedmiotów podał Mulhall na 125.000 funtów szterlingów, t. j. na 3 miliony koron. Pomiędzy niemi znajdować się ma starożytna korona pewnego króla irlandzkiego (?), oszacowana na 15 tysięcy funtów, czyli 360.000 koron.

Józef M. Hérédia, wybitny poeta francuski, umarł w Paryżu, licząc 63 lata życia. Urodził się na wyspie Kubie, ale już w chłopięcych latach przybył do Francyi i pobierał nauki w Senlis. — W Paryżu ukończył „Ecole des Martes". Od roku 1862 umieszczał po czasopismach swoje utwory poetyckie, które zjednały mu sławę. Był mistrzem formy, która wywoływała podziw nawet we Francyi, gdzie kult dla wyszukanych form kwitnie jak nigdzie indziej. Gdy w 51 roku życia ogłosił pierwszy zbiór swoich utworów p. t. „Les Trophées", otrzymał w Akademii fotel. Ceniony przez literackich smakoszów, nie zdobył popularności w szerszych sferach publiczności.

Turcya a telefony. W Konstantynopolu ogłosił rząd za pomocą plakatów, że nadal nie będzie tolerować, ażeby kupcy i fabrykanci, wbrew zakazowi władz, sprowadzali sobie z zagranicy telefony. Urzędy cłowe otrzymały polecenie, ażeby odtąd konfiskowały wszystkie telefony, które nadejdą czy to pocztą, czy koleją.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów skarbowych dra Emila Mecnarowskiego i Ulryka Goldbergera i praktykantów sądowych Franciszka Burka, Józefa Kaczorowskiego i Stanisława Lacha.

Stypendya. Celem udzielenia czterech stypendyów po 360 K rocznie z fundacyi ś. p. Kaspra Zubowskiego, prezydent m. Krakowa rozpisuje konkurs z terminem wnoszenia podań do 1 listopada. O stypendya te ubiegać się mogą uczniowie szkół krakowskich ludowych, realnych i technicznych, tudzież uczniowie wydziału medycznego i filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzeni z rodziców włościan powiatu krakowskiego, lub mieszczan krakowskich, ubodzy, odznaczający się dobrym postępem w naukach i moralnością.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Sawantki", komedya Moliera (przekład L.

Rydla) i „Terakoja“, dramat japoński (przekład J. Żuławskiego).

W niedzielę: „Eros i Psyche.

Z kalendarza. W piątek 6 października: Brunona w., Romana i Marcela; w sobotę 7 października: Birgitty wd. i Marka p. w.; w niedzielę 8 października: Wincentego Kadłubka

Wschód słońca 6 października o godzinie 5 min. 50, zachód o godz. 5 m. 08; długość dnia godzin 11 m. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 października termometr doszedł od 5·7 do 11·8 C.; — barometr wahał się, w nocy opadał

Dnia 5 października o godzinie 7 rano stan barometru 781·2 mm., termometru 7·7 C.; wiatr południowy

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 8 października: zachmurzenie zmienne, ciepło, chwilami deszcz.

Sprawa Angelusa.

(Z sali sądowej.)

(Czwarty dzień rozprawy).

Kraków, 5 października.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem świadka Kazimierza Radziszewskiego, kuzyna pani Rudnickiej, która zastawiała za pośrednictwem Radziszewskiego kilka losów w zakładzie Angelusa. Swiadek ten zeznał, że mniejszą, niż się należało, nadwyżkę wypłacił mu Angelus.

Następnie rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków, na zarzuty oszustwa przy prolongacie lub wykupnie kosztowności.

Swiadek Marya Batkiewiczówna z polecenia p. Burhartowej zastawiła w r. 1903 u Angelusa srebro za kwotę 270 koron. Po upływie terminu prolongowała zastaw 2 razy. Obecnie nie pamięta, ile zapłaciła procentu, w śledztwie zeznała, że 24 koron.

Odnośnie do tego zastawu znawcy orzekają, że pobrano o 4 korony 90 halerzy więcej.

Swiadek Salomon Priesel zastawił zegarek damski z łańcuszkiem za 60 koron. Przy wykupnie zapłacił tytułem procentów conajmniej 9 koron. — Znawcy podają szkodę tego świadka na 1 K 91 h.

Swiadek Hirsch Mendel Timberg prosi, aby go od przysięgi zwolnić.

Przewodniczący: Dlaczego?

Timberg: Bo się wcale nie opłaci. (Wesołość).

Przewodniczący: Tu niema nic do opłacania; proszę złożyć przysięgę.

Timberg po przysiędze zeznaje, że przy wykupnie zastawu z zakupionej przez niego od kogoś kartki zapłacił o 4 korony więcej. Zwrotu szkody nie żąda.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków na powyższe zarzuty, przewodniczący wyjaśnił przysięgłym historyę z usunięciem z pod rewizyi owych 13 protokółów obliczeń licytacyjnych, z których tylko trzy wpadło w ręce sędziego śledczego i na podstawie których, znawcy mogli określić szkodę stron pokrzywdzonych przy licytacyach. Znawcy orzekli, że tylko przy licytacyach, których protokóły dostały się w ręce sądu, Angelus pobrał od stron tytułem procentów o **410 koron 47 halerzy** więcej, a tytułem kosztów o **665 koron 94 halerzy**.

Na okoliczność powyższych zarzutów rozpoczęły się w dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwanie świadków, którzy wszyscy stwierdzają zarzuty, przytoczone w akcie oskarżenia, a rzeczoznawcy, pp. Gablenz i Dorawski, przy każdem przesłuchaniu określają wysokość szkody, poniesionej przez świadka.

Ze świadków tych, nużących jednostajnością zeznań, zajęcie wywołał tylko świadek Natan Weiss. On to jest właściwie autorem tego olbrzymiego procesu. Weiss pierwszy, czując się poszkodowanym przy zastawie na **1 koronę**, wniósł doniesienie do sądu, które spowodowało śledztwo, a to — rosnąc, jak lawina — tak szerokie, niespodziewane i sensacyjne wydało rezultaty.

Przy omawianiu zastawów na garderobę, ważnym świadkiem obciążającym był Feiwel Blecheisen, którego skrzywdzono w dwóch zastawach na 32 koron. Swiadek ten zeznawał będzie przed sądem jeszcze raz, gdy przyjdzie na stół sprawa jego dalszych zastawów (prawie całego sklepu z garderobą), gdzie szkoda obliczoną jest na tysiące.

Swiadek Wincenty Kołek, oficyał pocztowy, zastawił u Angelusa uniform wojskowy wartości 268 kor. za kwotę 16 kor. Na licytacyi sprzedano jego zastaw za 20 koron, a świadkowi wypłacono nadwyżkę 1 kor. 8 hal.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków przewodniczący o godz. 3 po południu odroczył rozprawę do jutra na godzinę 9 rano.

Ostatnie wiadomości.

— Z Berna donoszą: Pogrzeb zabitego podczas poniedziałkowych rozruchów czeladnika stolarskiego Pawlika odbył się zupełnie spokojnie. Wszystkie ulice obsadzono wojskiem i żandarmeryą. W pogrzebie wziął udział tłum 15 do 20 000. Kondukt prowadziło 5 księży, przy udziale dwóch kapel i chóru śpiewackiego. Nad grobem przemawiali bar. Prażak, Reichstädter, Klofacz i trzech innych posłów, jakoteż były nauczyciel zmarłego, z którego gminy przybyli mieszkańcy 20 wozami. Po powrocie, na placu przed dworcem posł. Sebnal i Reichstädter wygłosili mowy z wezwaniem do wytrwania w walce przeciw gminie Berneńskiej i do urzeczywistnienia hasła svoj k svemu, poczem wezwali do spokojnego rozejścia się, co też nastąpiło. Wieczorem wojsko z wyjątkiem jednej kompanii z ulic wycofano.

— Generał Fejervary był wczoraj na audyencyi u cesarza, która trwała 3 godziny. W obradach brał udział także hr. Gołuchowski. Bar. Fejervary oświadczył po powrocie zastępcom prasy, że decyzya jeszcze nie zapadła. Słychać że Korona jeszcze waha się z przyjęciem proponowanego przez bar. Fejervarego programu, opartego na reformie wyborczej.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 października

Pomnik Bartosza Głowackiego. Przed kilku dniami odbyło się we Lwowie poufne zebranie włościan w sprawie pomnika Bartosza Głowackiego we Lwowie. Inicyatywę dali włościanie ludowcy ziemi lwowskiej ze swoim komitetem powiatowym na czele, którzy też bardzo licznie stawili się na to zebranie. Przewodniczyli włościanie: Fr. Małaczyński, radca powiatowy i naczelnik gminy z Zimnej Wódki; J. Kuźniarz, naczelnik gminy z Sichowa; J. Kulaś, przewodniczący czytelni ludowej w Lewandówce; J. Dereń, członek czytelni w Siemianówce i akad. Józef Dobrowolski. W dyskusyi zabierał głos między innymi poseł Stapiński. Uchwalono wydać odezwę do włościan o tłumny ich udział w dniu odsłonięcia pomnika i o dodatkowe składki na pomnik, które nadsyłać należy do administracyi „Kuryera Lwowskiego“.

Lwowska komisya teatralna. Największy trud miała „komisya-matka“ lwowskiej Rady miejskiej z ułożeniem propozycyi do miejskiej komisyi teatralnej. Jakkolwiek w myśl regulaminu skład jej wymaga zaledwie sześciu członków, a zadania, wobec istnienia dzierżawy, zakreśla jej regulamin bardzo szczupłe, mimo to zgłosiło się do niej aż 28 kandydatów. Ostatecznie, po bardzo żmudnych i niejednokrotnie niemiłych fazach rokowań, udało się ułożyć propozycyę następującą: dr Gryziecki, dr Dziwiński, Laskownicki, dr Loewenstein, dr Maryański, Próchnicki, dr Radziszewski, Rawski i dr Szpilman; prócz tego obowiązkowo należy do komisyi teatralnej prezydyum miasta i dyrektor teatru.

Sprzedaż taniego mięsa. Od czasu zaprowadzenia sprzedaży taniego mięsa była wczoraj na targu największa ilość kilogramów. Na placu Strzeleckim sprzedawano na pięciu straganach bardzo ładne mięso wieprzowe, a na sześciu straganach mięso z grubego bydła. Ogółem było tu około 2000 klg. Na ulicy Sciezkowej, przy placu Akademickim, po raz pierwszy wczoraj rozpoczęto sprzedaż taniego mięsa prowincyonalnego. Na razie ustawiono tu dwa stragany, a sprzedano około 400 klg. mięsa z grubego bydła.

Przypadkowe samobójstwo. We wtorek wieczór zastrzelił się przypadkowo Aleksander Kromp, liczący lat 25, asystent rachunkowy w krajowej dyrekcyi skarbu, mieszkający przy ulicy Bartosza Głowackiego l. 12. Nieszczęśliwy manipulował około nabitego rewolweru; w tem padł strzał, a kula ugrzęzła w okolicy serca. Pomimo tak strasznego postrzału, miał Kromp jeszcze na tyle sił, że wybiegł na ganek wołając o pomoc. Tu też upadł na podłogę i wyzionął ducha.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „Śnieg“.

W sobotę: „Macierzyństwo“ Bracci.

Deputacya miasta Krakowa u cesarza.

(Telegramy „N. Reformy“ z 5 października.)

Wiedeń. Dziś przed południem przyjął cesarz deputacyę Rady m. Krakowa, złożoną z prezydenta dra Leo, radców miejskich, posła do Rady państwa Doboszyńskiego, posła Górskiego, posła Federowicza, dyrektora dra Staniszewskiego, dra Bąkowskiego, dra Rosenblatta, p. Kosobudzkiego i dra Tillesa. Poseł Rotter z powodu choroby nie mógł wziąć udziału w posłuchaniu.

Prezydent Leo wygłosił do cesarza następującą przemowę:

„W. Ces. Mości! Było od dawna gorącem życzeniem całego narodu polskiego, a przedewszystkiem ludności m. Krakowa, aby starodawny i sławny Zamek Wawelski, ten najdroższy pomnik dawnej świetności narodowej, wrócił do nowego życia i dawnej świetności. Życzenie to niestety przez długi czas nie było spełnionem i zdawało się, że obecna generacya nie doczeka się odnowienia tej dumnej rezydencyi królewskiej. Że, dzięki Bogu, inaczej się stało, zawdzięczać należy przedewszystkiem szlachetności, wielkiej życzliwości i wspaniałomyślnym uczuciom W. Ces. Mości.

„W. Ces. Mość nietylko raczył zezwolić, aby stary Zamek Wawelski odzyskał znowu swoją wspaniałość jako rezydencya cesarska, ale także z podziwienia godną serca wszystkich podbijającą delikatnością raczył zezwolić, aby w części tego Zamku urządzono polskie Muzeum narodowe.

„Rada miasta Krakowa wysyła nas do W. Ces. Mości, aby złożyć najgłębsze i najserdeczniejsze podziękowanie m. Krakowa za ten wielkoduszny akt.

„Raczy W. Ces. Mość przyjąć łaskawie zapewnienie, że miasto Kraków zachowa imię W. Ces. Mości na wieczne czasy jako jednego z jego najwspaniałomyślniejszych monarchów i dobroczyńców we wdzięcznej czci i pamięci“.

Cesarz odpowiedział:

„Z przyjemnością przyjmuję Pańskie słowa do wiadomości, albowiem cieszy mnie, że spełniłem dawne i gorące życzenie mojego królestwa Galicyi. Cieszy mnie, że stary zamek Jagiellonów został jako rezydencya dla mnie przeznaczony. Jest to jeden więcej dowód przywiązania królestwa Galicyi do mojej osoby“.

Potem zwrócił się cesarz do prezydenta Lea z zapytaniem, czy po opuszczeniu Wawelu przez wojsko, budowa już została rozpoczęta? Po wyjaśnieniach, udzielonych przez dra Leo, cesarz kazał sobie przedstawić członków deputacyi i z każdym z nich rozmawiał.

Do posła Doboszyńskiego powiedział cesarz, że Rada państwa znowu jest widownią burzliwych scen. Poseł Doboszyński odpowiedział, że Polacy zawsze byli zwolennikami przyzwoitych form parlamentarnych. — Cesarz przyznał, że Koło polskie zawsze zachowywało się „correct“.

Z posłem Górskim rozmawiał cesarz o pracach Sejmu galicyjskiego i poruszył potem sprawę sanacyi finansów krajowych.

Posła Federowicza zapytał cesarz, jak długo należy do Sejmu?

Przedstawicieli Kasy Oszczędności m. Krakowa, dra Staniszewskiego i dra Bąkowskiego, zapytywał cesarz o wysokości wkładek i sum, rozdzielanych na cele dobroczynne.

Dra Rosenblatta pytał cesarz o stosunki na wydziale prawniczym uniw. Jagiell. Na uwagę prof. Rosenblatta, że nowa procedura cywilna jest dobrodziejstwem dla ludności, odpowiedział cesarz: Cieszy mnie, że to słyszę.

P. Kosobudzkiego zapytał cesarz, jak długo zasiada w Radzie m. Krakowa?

Dra Tillesa zapytywał cesarz o stosunki wyznaniowej gminy izr. w Krakowie.

Następnie deputacya opuściła salę posłuchań.

Przed przyjęciem deputacyi przyjął cesarz na posłuchaniu prezydenta dra Lea, który przedstawił szereg spraw miejskich Krakowa.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 5 października).

Cenzura w Królestwie Polskiem.

Warszawa. Redaktor „Gazety Polskiej“ p. Gadomski donosi tutaj z Petersburga pod datą 4 b. m.:

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi Kobeki dla spraw prasowych. Przybyli na to posiedzenie, wezwani specyalnie przedstawiciele polskiej prasy, pp. Jan Gadomski, Olchowicz, S. Libicki, J. Wolff i Kutyłowski, oraz dwaj przedstawiciele prasy żydowskiej i dwaj łotewskiej. Obecny jest także p. Emmanskij, prezes warszawskiego komitetu cenzury, który, podkreśliwszy wybitne stanowisko dzisiejszej literatury polskiej, ustąpił głosu naszym delegatom.

Redaktor Gadomski odczytał notę w imieniu redaktorów dzienników warszawskich, udzielał odpowiednich wyjaśnień i dawał przykłady. P. Libicki odczytał notę w imieniu wydawców książek i dopełnił ją odpowiedniemi wnioskami. P. Kutyłowski zwrócił uwagę na przeciwdziałanie cenzury w stosunkach Polaków do Rosyan.

Wszyscy mowcy żądali całkowitego usunięcia cenzury prasy polskiej i książek polskich. Przewodniczący poprosił, aby mu pozostawiono wzory cenzury. Delegaci żydowscy Sokołow i Ginsburg, oraz delegaci łotewscy Ukstang i Gaksto żądali również usunięcia cenzury.

Z prywatnych rozmów, prowadzonych przez wybitniejszych członków komisyi podczas przerwy posiedzenia, wnioskowali polscy członkowie komisyi, że wyjaśnienia ich wywarły wrażenie dodatnie. Wielu członków komisyi wypowiadało się za koniecznością swobody prasy polskiej. Należy się spodziewać, że wniosek większości postanowi zniesienie cenzury książek polskich i gazet. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Listy wyborcze.

Warszawa. (W. A. T. K.) Magistrat tutejszy przystąpił już do prac około ułożenia **list wyborczych** wyborców do Dumy państwowej z pośród ludności miasta Warszawy.

Zydzi w uniwersytecie.

Warszawa. (W. A. T. K.) Uniwersytet tutejszy czyni starania o pozwolenie na przyjmowanie słuchaczów-żydów ponad przepisaną normę.

Wiec studentów polskich.

Petersburg. (T. B. B.) Na wiecu studentów Polaków w uniwersytecie tutejszym omawiano sprawę stosunków stronnictw polskich względem siebie, względem Rosyan, tudzież sprawę szkolną w Królestwie Polskiem. Wiec odbył się spokojnie i uchwalił, że wszystkie stronnictwa powinny się zjednoczyć, że powinny być jeden naród, traktujący jednakowo wszystkie inne narody dla ogólnego dobra, dla ogólnej korzyści.

Zaprzestanie bojkotu.

Petersburg. (W. A. T. K.) Odbył się tu wiec studentów instytutu technologicznego, na którym słuchacze postanowili zaprzestać bojkotu i zacząć uczęszczać na wykłady.

Pochód studentów.

Woroneż. (Pet. Ag.) Trzystu seminarzystów urządziło wczoraj pochód przez ulice miasta. Do nich przyłączyli się uczniowie innych szkół, tak że w pochodzie wzięło udział **około 1000 osób.** Policya i kozacy rozpędzili tłum.

Nie otrzymał obywatelstwa honorowego.

Petersburg. Tutejsza Duma miejska odrzuciła wczoraj na tajnem posiedzeniu wniosek o zamianowanie Wittego honorowym obywatelem.

Petycye do cara.

Helsingfors. Tutaj i w innych miastach finlandzkich odbywają się prywatne zebrania, na których toczą się obrady nad petycyami do cara. Generał-gubernator Oboleński stanowczo odmówił przyjęcia petycyj i oznajmił, że żadna z nich nie będzie w Petersburgu przyjętą. Oświadczył nadto, że Sejm finlandzki w tym roku nie będzie zwołany.

Nowe zaburzenia na Kaukazie.

Erywań. Onegdaj, o godzinie 5 po południu, na bulwarze zaczęli strzelać Tatarzy i Ormianie. Strzelanie trwało 20 minut. — Mahometan zabito 8, raniono 3, Ormian zabito 2, raniono 8. Osadzono w więzieniu czterech właścicieli domów, z których strzelano. — Dzisiaj w mieście na pozór spokój; usposobienie nerwowe. Dnia 29 z. m. w Kwiryle zabito i ograbiono kasyera, który powracał ze stacyi towarowej w towarzystwie dwóch robotników.

Baku. Stosunki ciągle jeszcze nie są normalne. Mieszkańcy, chcąc przejść przez ulicę, muszą żądać opieki patroli. Wiele sklepów zamkniętych. Codziennie zdarzają się rabunki i morderstwa. Nikt nie wierzy, aby pokój między Tatarami a Armeńczykami trwał długo.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby skończyło się wypadkiem skandalicznym, niebywałym nawet wśród dawniejszych burzliwych walk narodowościowych i partyjnych. Po mowie posła włoskiego Bartolego, który oświadczył, że Włosi z tej przyczyny nie dopuścili do uchwalenia ustawy o założeniu włoskiego fakultetu prawniczego w Roveredo, ponieważ nie chcieli się pozbawiać na zawsze nadziei uzyskania uniwersytetu w Tryeście — zabrał głos poseł hr. Sternberg. Mowca zarzucał władzom berneńskim, że nie zakazały wiecu niemieckiego w Bernie a następnie polemizując z wywodami posła Lechera w sprawie węgierskiej, unosił się nad znaczeniem szlachty wogóle, a na dowód jej politycznych zdolności, przytoczył... dawną szlachecką Rzeczpospolitą polską.

Mowa Sternberga podrażniła w wysokim stopniu drugiego awanturnika parlamentarnego, posła Wolfa, który widocznie obawia się ze strony Sternberga zbyt niebezpiecznej konkurencyi w wyprawianiu burd w Izbie. Stanąwszy więc naprzeciw mówcy, Wolf starał się go zbić z tropu bezustannemi okrzykami i prowokacyami. Zirytowany tem Sternberg zawołał: „Jeśli Pan raz jeszcze otworzy m..., przyślę Panu znów jako sekundantów dwóch ekspresów żydowskich“. W dyalogu, jaki się wywiązał następnie między nimi, Sternberg zapowiedział Wolfowi, że da mu w twarz, pytał go „z współczuciem“, czy już wyleczył się ze swej „choroby cukrowej“, a gdy Wolf mimo to nie ustawał w zaczepkach, doprowadzony do pasyi mowca, porwał szklankę z wodą i rzucił nią w Wolfa. Pocisk ugodził Wolfa w ramię i z brzękiem stoczył się na ziemię. Na widok ten zawrzało w Izbie. Niemcy rzucili się ku trybunie, wołając: „Koniec, koniec, nie pozwolić mu mówić dalej“, a nad całą wrzawą górował głos Wolfa, żądający zamknięcia posiedzenia. Prezydent, bezsilny wobec tej wrzawy przerwał posiedzenie na całą godzinę.

Otworzywszy je na nowo hr. Vetter wyraził ubolewanie z powodu tego zajścia, ubliżającego parlamentowi, i wezwał Sternberga, aby przeprosił Izbę. Sternberg uczynił zadość temu wezwaniu, gdy atoli oświadczył, że postępek jego był tylko aktem obrony przed terorystami w Izbie, Niemcy znów podnieśli wielką wrzawę. Nie mogąc zapanować nad sytuacyą, prezydent zamknął posiedzenie i naznaczył następne na dzień dzisiejszy.

Klub włoski uchwalił rezolucyę, domagającą się od rządu, by pozwolił: 1) aby na koszt miasta Tryestu, lub kosztem dobrowolnych składek powstał w Tryeście chociażby tylko wydział prawniczy i filozoficzny; 2) aby rząd uznał egzamina, zdawane przez Włochów, poddanych austryackich, na włoskich wszechnicach i technikach jako ważne w Austryi, a jedynie dyplom doktora praw musiałby być nostryfikowany przez dodatkowy egzamin z prawa austryackiego przed austryackim sądem apelacyjnym w języku włoskim.

(Telegramy „N. Reformy“ z 5 października.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów dr. Ebenhoch zgłosił wniosek nagły o powszechne prawo głosowania. Mazzorana postawił wniosek nagły o założenie włoskich fakultetów, filozoficznego i prawniczego w Tryeście, na koszt gminy tryesteńskiej i okolicznych gmin włoskich. Hortis zgłosił wniosek nagły o uznanie w Austryi studyów, odbytych przez studentów-Włochów na wszechnicach w państwie włoskiem.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego ministrowie Bylandt i Schonaich odpowiali na interpelacy.

Min. Bylandt przedstawił zajścia w Bernie na podstawie szczegółowych urzędowych opisów.

Prez. Vetter oświadczył, że z powodu nieporozumienia odebrał wczoraj głos hr. Sternbergowi, sądząc, że obraził on całą Izbę. Skonstatowawszy, że hr. Sternberg obraził tylko kilku członków Izby, przywołuje go do porządku, cofa odebranie głosu i udziela mu go na nowo, wzywając, aby uszanował godność Izby.

Sternberg przeprasza Izbę za wczorajsze gwałtowne wystąpienie i rozpoczyna w dalszym ciągu przerwaną wczoraj polemikę z wywodami posła Lechera.

Pos. Sternberg w polemice z pos. Lecherem oświadcza, że szlachta narodowa jest przedstawicielką siły narodowej i kultury. Gdyby np. Węgry nie miały szlachty, państwo narodowe dawnoby tam było znikło. Stan, w jakim Austrya się obecnie znajduje, spowodowało to, że właściwie nie posiadamy szlachty narodowej, lecz tylko dworską. Uważa za dziwne, że socyalistyczni mowcy za swoje wycieczki antidynastyczne nie zostali przywołani do porządku.

Nastąpiły faktyczne sprostowania.

Na tem dyskusyę nad oświadczeniem rządowem ukończono, poczem Izba przystąpiła do obrad nad wnioskami nagłemi. Jako pierwszy przyszedł pod obrady wniosek nagły pos. Szukliego i tow. w sprawie wzrostu emigracyi z Krainy. Wnioskodawca uzasadnia nagłość.

Godz. 3 popoł. posiedzenie trwa dalej.

Sprawa Sternberga.

Wiedeń. Ponieważ ogólnie spodziewano się, że dziś z powodu zajść wczorajszych w Izbie do nowych przyjdzie starć, galerye Izby były przepełnione. Tymczasem amatorów skandalów parlamentarnych spotkał zawód. Sprawa wzięła niespodziewanie obrót bardzo spokojny i przyzwoity. Prezydent Izby zwołał dziś przed posiedzeniem prezesów klubów i oświadczył im, że wczoraj zaszło między nim a Sternbergiem nieporozumienie. Słowa Sternberga, iż musi się bronić przed terorystami, zrozumiał tak, jakoby mowca miał na myśli rzekomy teroryzm Izby i wobec tego głos mu odebrał. Hr. Sternberg oświadczył tymczasem, że mówił tylko o terorystach w Izbie — co zmienia postać rzeczy. Wobec tego wyjaśnienia prezydent udzieli mu dziś głosu ponownie.

Po zagajeniu posiedzenia hr. Sternberg przemawiał w dalszym ciągu. Na wstępie przeprosił Izbę „za popełnioną wczoraj brutalność“ — poczem mówił do rzeczy.

Posiedzenie odbywa się spokojnie. Tylko faktyczne sprostowania p. dra Prażaka w sprawie zajść w Bernie wywołały po stronie Niemców protesty.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 5 października.

Wiedeń. Baron Fejerwary odjechał dziś do Budapesztu.

O powszechne głosowanie.

Praga. Dzienniki tutejsze donoszą, że w dniu otwarcia Sejmu czeskiego a więc d. 10 b. m. odbędą się w Pradze, w Kładnie i w Pilźnie wielkie demonstracye robotnicze na rzecz powszecnego prawa głosowania. W Pradze nie wyjdzie żaden dziennik, ponieważ wszyscy drukarze w dniu tym świętować będą. W fabrykach Skody w Pilźnie robotnicy ułożyli się z dyrekcyą, że dzień ten będzie świętem robotniczem.

Zajścia w Bernie.

Berno. W aresztach tutejszego sądu karnego znajduje się 46 osób, oskarżonych o zbrodnię zakłócenia spokoju i porządku publicznego.

Berno. Niemieccy kupcy i przemysłowcy tutejsi, którzy podczas rozruchów ponieśli szkody wysłali deputacyę do namiestnika z żądaniem, ażeby szkody te wynagrodziło im państwo. — Namiestnik polecił deputacyi, ażeby z tem swojem żądaniem udała się wprost do min. spraw wewnętrznych.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Donoszą tu, że generał Fejervary, który dziś rano wyjechał z powrotem do Budapesztu, zwołał tam natychmiast Radę ministrów, której przedłożył decyzyę cesarską i rozmaite zalecone przez koronę zmiany programu gabinetu.

Wojna Anglii z Niemcami.

Paryż. W dzienniku „Patrie“ pewien nie wymieniony angielski mąż stanu omawia możliwość wojny angielsko-niemieckiej i pisze: Jeśli wojna ta wybuchnie, po 12 dniach flota niemiecka będzie zupełnie zniszczona, a potem żaden port niemiecki nad morzem Północnem i Bałtyckiem nie ostoi się przed potęgą floty angielskiej. Bremena, Hamburg, Kiel, Lubeka, Gdańsk i wszystkie mniejsze zostaną zburzone, wszystkie handlowe okręty niemieckie na morzach ulegną konfiskacie — a wkońcu 200 okrętów angielskich u ujścia Kanału Wilhelma wyląduje 150.000 wojsk lądowych (Jest to muzyka przyszłości — lecz bardzo znamienna w obecnej chwili. Przyp. Red.).

Nowy środek przeciwko gruźlicy.

Paryż. W dzienniku Matin“ oświadcza prof. dr Behring, iż odkrył nowy środek leczniczy przeciwko gruźlicy. Nie jest to ani serum ani inny jaki środek do szczepienia, lecz zwykłe wewnętrzne lekarstwo.

Nieszczęście w Tatrach.

Iglo. (Komitat Spiski). Zwłoki Keffersteina z Lindenburga, który przedsięwziął 22 września wycieczkę do Morskiego Oka, znaleziono poniżej jednego ze szczytów znajdujących się w obrębie Morskiego Oka.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Nie mogąc w tak ciężkich dla nas chwilach każdemu z osobna złożyć podziękowania za wiele odebranych dowodów współczucia, a nawet poświęcenia w oddaniu ostatniej posługi naszemu najukochańszemu ś. p. Mężowi i Ojcu, składamy Wszystkim tą drogą najserdeczniejsze i pełne wdzięczności wyrazy. 3459

Edwardowa Korczyńska z dziećmi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 786 50. Akcye Anglobanku 314 50. Akcye Unionbanku 583 50. Akcye Länderbanku 451 —. Akcye Bankvereinu 568·50. Akcye Bodencredit 1043 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 563 50. Akcye kolei państwowych 680 50. Akcye kolei południowej 166 50. Akcye kolei Elbethal 457 —. Akcye kolei północnej 5835. Akcye kolei czerniowieckiej 588 —. Akcye Alpiny 539·50. Akcye Rima Muranyi 549·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2746·—. Akcye Fabryki broni 578 —. Akcye Tureckie tytoniowe 376 10. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 954 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95 90. Renta majowa 100·40. Renta koronowa austryacka 100·40. Renta koronowa węgierska 96·05. 5% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·30. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 112·60. 4% Listy Banku krajowego 99 90. 4½% Listy Banku krajowego 101 90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98 80. Losy tureckie 148·—. Marki 117·80. Ruble 254 —.

Usposobienie: Słaba zagranica i niepewność położenia węg. wywarły nacisk.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	118 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 75	101 75
5% " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% " " " " " 41-letn.	99 75	— —
4% " " " " " 56-letn.	99 25	100 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 —	99 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	100 75	101 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	98 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	560 —	566 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	583 —	586 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	100 25	100 65
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna	100 20	100 60

L. 24/05. 3385 3 3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **kapelmistrza** Towarzystwa przyjaciół muzyki „Harmonia" w Nowym Sączu rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni dołączyć do podania:

1) metrykę urodzenia;
2) świadectwo szkolne z odbytych nauk;
3) dowód, że władają biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie;
4) świadectwo uzdolnienia fachowego w muzyce, w szczególności na dyrygenta orkiestry, jakoteż gry solowej na skrzypcach i klarynecie lub kornecie (Flügelhorn);
5) curriculum vitae z podaniem stanu i obecnego zajęcia;
6) świadectwo moralności.

Kandydat obowiązanym będzie oprócz dyrygowania orkiestrą, do udzielania nauki muzyki w szkole Towarzystwa i c. k. Gimnazyum i brać udział w występach.

Z posadą tą jest połączona płaca miesięczna 100 koron, oraz część dochodu z płatnych występów muzycznych.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie, a po upływie roku nastąpi stabilizacya.

Podanie udokumentowane wnosić należy do Wydziału Towarzystwa przyjaciół muzyki „Harmonia" w Nowym Sączu do **dnia 20 października 1905 r.**

Nowy Sącz, dnia 20 września 1905.

Prezes:
Piextek.

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1905 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

- 4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 6.48 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
- 8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
- 1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
- 1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3.15 pop. (osob.) do Słotwiny.
- 6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
- 10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11.50 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 4.42 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
- 7.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
- 8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
- 10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 80 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.